

opusdei.org

Fragment książki „Chrześcijanie do boju!”

Książka ks. Jesúsa Urteagi powstała w latach czterdziestych ubiegłego wieku. Posiada swój specyficzny, nieco bojowy, język. Zapraszamy do lektury rozdziału o cnotach ludzkich, który zachowuje w pełni aktualność.

20-10-2019

Słowa Autora do założyciela Opus Dei

Wciąż mam, Ojcze, żywo w pamięci słowa, które po raz pierwszy usłyszałem z Twoich ust. Od tej chwili stały się one jakby ogniem wypalone w moim sercu. Słowa te i wszystko, co usłyszałem od Ciebie przy wielu niezapomnianych okazjach, sprawiły, że od tego czasu nastąpiła całkowita przemiana w moim życiu. Skłoniły mnie do szukania Boga i pójścia za Nim i stworzyły tę wewnętrzną strukturę, w której kształtuje się moje życie.

Słowa Twoje dały życie nie tylko mojej duszy, lecz także mojemu umysłowi. Słuchałem ich z wielką uwagą i zapisywałem na gorąco w czasie tych minut, w których ich słuchałem, a później rozmyślałem nad nimi w aktywnym milczeniu swej modlitwy. Powtarzałem je setki razy podczas spełniania zadań

mojego kapłańskiego apostołstwa.
Stały się one częścią mnie samego.

Pisząc tę książkę. pragnąłem jak
najwierniej odtworzyć Twoją naukę.
To naturalne, że musiałem posłużyć
się także Twoimi słowami. A teraz
nawet nie wiem, które z nich są
moje, a które Twoje. Na szczęście jest
sposób na odróżnienie ich od siebie.
Może w poniższym tekście są takie,
których nie rozpoznasz jako
własnych, lub które odrzucisz. Te
właśnie należą do mnie.

ks. Jesús Urteaga

II. LUDZIE!

Si forte virum quem conspexere,
silent!

“Jeśli napotykają na prawdziwego
męża, milkną!”

Wergiliusz[1]

OSOBOWOŚĆ

Fratres, nolite pueri effici sensibus, sed malitia parvuli estote: sensibus autem perfecti estote.

“Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe. W myślach waszych bądźcie dojrzałi!”

św. Paweł, *1 List do Koryntian* 14, 20

Nie miałem wcale zamiaru pisać tych stron w tonie negatywnym lub destruktywnym. Jeżeli czytasz je w duchu zrozumienia, zaczniesz przyswajać sobie i pielęgnować szlachetny ideał, budzące twoją sympatię pragnienie, aby podjąć się tego wielce nadprzyrodzonego, wręcz gigantycznego zadania, które my, chrześcijanie, musimy wykonać na tym świecie. Musisz sam przyznać, że ci, którzy pragną zbudować coś o trwałej wartości, winni przede wszystkim znaleźć mocny fundament, aby oprzeć na

nim swoje dzieło. Niestety
znajdujemy tak dużo lotnego piasku,
tak dużo ruchomego gruzu,
niezdatnego do podtrzymania
wielkiego ciężaru tych krytycznych
dni, w których żyjemy i tych
trudnych czasów, które są przed
nami.

Prawda, jeżeli mamy walczyć z
nieprzyjaciółmi Kościoła, nie
możemy zachowywać się obojętnie
wobec złośliwej postawy, jaką oni
przyjmują. Nie możemy także
usprawiedliwiać tych, którzy mienią
się chrześcijanami, a w zwyczajnym
życiu rzeczy Boże traktują w sposób
bardzo niedbały bądź wstydlivy. Nie
możemy całej winy złożyć na “złych”
ludzi. To właśnie my sami
powinniśmy dokonać rachunku
sumienia, zanim zaczniemy
rozdziierać nasze szaty jak
faryzeusze.

Musimy być obiektywni! Już nawet, gdy otworzymy oczy i spojrzymy na rzeczywistość, możemy stwierdzić, że jedną z przeszkód, z którą katolicyzm musi się uporać, jest złe imię, jakie Kościół zawdzięcza wielu tak zwanym katolikom. Jest więc rzeczą dla nas bardzo ważną przywrócić prawdziwe znaczenie wyrazu “chrześcijaństwo”. We wczesnym okresie istnienia Kościoła chrześcijanie byli ludźmi, którzy budzili respekt i bojaźń, dziś zasługujemy na politowanie, a jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak ludzi “prawdziwych”.

Żyjemy pośród świata i musimy zachowywać się jak ludzie żyjący na tym świecie, lecz nie jak przywiązani do świata doczesnego. Nie powinniśmy bać się mówić o osobowości, mimo, że niekiedy miesza się ją z pychą, ani o sile charakteru, mimo, że nazywa się ją uporem, ani o męstwie, uczciwości,

prawości, odwadze, — o wszystkich tych cnotach absolutnie dla nas koniecznych, jeśli mamy żyć na ziemi jako ludzie.

Te cnoty, obok innych są istotne w życiu każdego chrześcijanina.

Ale nie lękaj się! Prawdziwy brat Chrystusa może być szanowany albo zniszczony, ale nigdy nie może zasłużyć na pogardę. Taki człowiek pozostawia wieczny ślad na ziemi, po której stąpa; musi go pozostawić, inaczej nie jest prawdziwym synem Boga. Nadaje swojemu życiu takie boskie znaczenie, opiera je na takim boskim fundamencie, że żadna ludzka siła nie może nim zachwiać.

Prawdziwy chrześcijanin nie tylko może, ale ma święty obowiązek rozwijać osobowość — swoją indywidualną osobowość. Powinien zachować swój odrębny charakter, ale nie być zmanierowanym. Wolno mu okazywać swoje upodobania,

swoje zainteresowania, swoją wrażliwość. Krótko mówiąc, powinien zachować wszystko, co jest w nim ludzkie, pod warunkiem, że to nie stanowi bariery między nim a Bogiem.

Wszyscy ludzie, którzy zostali wyróżnieni tym, że znaleźli się na liście świętych, są całkowicie różni od siebie; każdy z nich ma swoje indywidualne cechy. Są różni, ponieważ są ludźmi, choć wszystkich ożywia taki sam duch.

Urabiać młodych ludzi według jednego modelu wtłaczając ich do foremki po to, żeby w efekcie nadać im jednakowy kształt, byłoby raczej czymś nieludzkim i deformującym.

Byłoby rzeczą dziecinną, gdybyśmy usiłowali kopiować maniery i zachowanie się świętych.

Otrzymaliśmy tylko jedno imię i jeden przykład do naśladowania, a jest nim Jezus Chrystus. Jego Jednego

Stwórca postawił przed nami jako przykład, abyśmy się uświęcali.

“Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim. Każdy bowiem poniesie własny ciężar”[2].

My, chrześcijanie, powinniśmy dać się poznać wszystkim ludziom jako złączeni jednością ducha. Ta jedność powinna być źródłem podziwu dla chorych i słabowitych, od których roi się na całym świecie. Ta jedność także powinna być zachętą dla ludzi ospałych, którzy teraz patrzą na nas z góry z pogardą. “Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłować” — a więc także po waszej pogodzie, godności i szlachetności duszy.

Nie mogę przejść obojętnie wobec błędu, który niektórzy popełniają, gdyż jest to naprawdę poważny błąd.

Chodzi o usiłowanie stworzenia, nawet pod względem zewnętrznym, “typowych” świętych. Nawet jeżeli dążenie do tego nie zawsze jest świadome, to rezultat będzie taki sam.

Jest to stara smutna historia. Wszyscy znamy takie przypadki. Oto młodzienc, który był dobrym studentem, dobrym sportowcem, człowiekiem pogodnym, skorym do żartów, zdecydowanym wspaniałomyślnie iść za boskim powołaniem, rok lub dwa lata później staje się kimś ograniczonym, raczej nieśmiałym, chodzi ze spuszczoneymi oczyma, znika jego jowialny uśmiech, a w zamian pojawia się nieprzyjemny grymas. Nie patrzy już prosto w oczy, jak dotychczas. Kiedyś był interesującym rozmówcą, a teraz ciągle się spieszy, już nie chce się z nikim spotykać, nie ma czasu z nami porozmawiać. Zupełnie się zmienił. Jest tym

samym, lecz zmienionym człowiekiem. Jego życie wewnętrzne prawdopodobnie wielce się udoskonaliło, w co nawet przez chwilę nie wątpimy. Ale tacy jak on zapomnieli ukształtować w sobie ludzki element. Tacy ludzie zdają się myśleć, że aby być *lepsi*, musimy przestać być *normalni*.

Zwykle wyróżniał się spośród innych chłopców w nauce, w zabawach, zawsze był w dobrym humorze, gdziekolwiek się pojawiał. W każdej gromadzie dawała się odczuć jego pogodna obecność. A gdy dziś patrzymy na niego, to jest on tylko jedną więcej twarzą pośród innych, taką samą jak inne.

Kiedy był młody, wyróżniał się swoją osobowością, miał coś ciekawego do powiedzenia na każdy temat, rozmawiał z każdym o wszystkim. Teraz stwierdzamy, że potrafi używać tylko czasowników w

zwrotach bezosobowych: “deszcz pada”, “jest zimno”. Zwykle przejawiał silną osobowość, a teraz stał się nudny i ckliwy. Wmawia się nam, że oddaje się on teraz rozmyślaniom i modlitwom, a my pytamy ze zdumieniem: czy jest możliwe, żeby łaska niszczyła ludzką naturę? Nie, nie jest możliwe. To ludzie niszczą ją przez swoją głupotę.

Żaden z elementów zasadniczych, żadna z dobrych właściwości natury ludzkiej nie powinna ulec zmianie. Stłumienie jakiegokolwiek dobrej właściwości w człowieku — a jest ich wiele — oznacza najgorszą rzecz, jaką może chrześcijanin uczynić. Rozwijaj swój charakter, swoje ludzkie uzdolnienia, rozwijaj je do najwyższego stopnia. Wszystko, co uszczupla twoją prężność, co hamuje twój rozwój, co czyni cię ograniczonym, co nie pozwala rozwijać się ze strachu przed czymś

— nie jest w żadnym razie chrześcijańskie.

Zupełne oczyszczenie z grzechu i złych skłonności człowiek osiąga z pomocą Bożą w procesie bardzo różnym od tłumienia jakiejś części jego prawdziwej osobowości. Jest rzeczą zasadniczą, abyś rozwijał swoją osobowość do jej pełni.

Prawdą jest, że wszyscy ludzie są powołani do Królestwa Niebieskiego i wszyscy mogą stać się świętymi. Ale byłoby śmieszną rzeczą pozwolić, aby ludzie nieprzydatni lub nieudolni dzierżyli ster naszych spraw, choćby byli całkiem dobrzy czy “nie najgorsi”.

Zarówno ten biedny «szarak» jak i ta «słodka idiotka» mają swoje miejsce wśród nas — temu nie możemy zaprzeczyć. Oni są chorzy i potrzebują opieki, jak słabowite osoby. Nigdy jednak nie można pozwolić na to, aby oni zajmowali

odpowiedzialne stanowiska. A jednak wciąż je zajmują i dlatego nasz prestiż z dnia na dzień maleje. A przecież “mamy wszelkie prawo oczekiwać, że chrześcijanin osiągać będzie doskonalszy rozwój swej osobowości, swojej czysto ludzkiej osobowości niż ktoś, kto nie jest chrześcijaninem”[3].

Jednocześnie nie wolno nam myśleć, że osobowość jest pychą! Jest ona zwykłym ludzkim stanem, właściwym każdej jednostce.

Bez pokory nigdy nie rozwiniiesz *prawdziwej* osobowości. W najlepszym razie potrafisz oszukać innych, będziesz rozgadany, rozmowny. Ale nie myl pojęć.

Patrz jak wielką wagę jeden z Papieży przykłada do osobowości i sprawności w ogóle: “Czy zatem wśród tych nieszczęsnych narodów nie ma już ludzi godnych imienia, takich którzy noszą piętno

prawdziwej osobowości i zdolni są umożliwić rozwój życia duchowego w społeczeństwie? Czy nie ma ludzi, którzy wiedzą jak patrzeć na Boga, na świat oraz na wielkie i małe wydarzenia, które w nim zachodzą w świetle podstawowych zasad życia lub w świetle własnych mocnych przekonań?”[4]

Chcesz wiedzieć, czy masz osobowość? Zapytaj się więc siebie, czy zawsze jesteś sobą, czy zachowujesz swoje naturalne “ja” gdy jesteś z innymi. Czy ulegasz tłumowi?

Aby ocalić tłum — a to właśnie powinniśmy uczynić — nie wolno nam być jednymi z tłumu, choć zawsze musimy być pośród niego.

MĘSTWO I ODWAGA

“Bądź silny. Bądź męski. Bądź mężczyzną. A następnie... bądź świętym.”

św. Josemaría Escrivá, [5]

Szaweł, prześladowca chrześcijan, jest absolutnym ucieleśnieniem wściekłości i furii. Liczba uczniów Chrystusa rośnie i pomnaża się jak ogień grecki na całym świecie.

Szaweł więc czuje, że jeśli się tym nie zajmie, oni wkrótce obalą wszystkie jego ideały. Nie może przecież tolerować takiego Kościoła, który według niego jest herezją. Uzbiera się więc w pełnię władzy cywilnej, ażeby wytracić tych, którzy w jego przekonaniu dążą do upadku Synagogi. Zatem Szaweł, burzyciel kościołów Boga, niszczy je bezwzględnie, wchodzi do domów, porywa mężczyzn i kobiety, wtrąca ich do więzienia[6]. Szaweł staje się postrachem chrześcijan.

Jednakże Bóg zna Szawła i jego lojalność wobec zasad, w których ukształtowała się jego osobowość. Zatem aby spowodować zmianę jego

postępowania, Bóg raptownie strąca go z konia.

Szaweł kapitułuje przed Bogiem. Kilka następnych dni spędza w milczeniu, na rozmyślaniach i modlitwie. Są to dni światła i siły; następuje całkowita przemiana wewnętrzna. Rozumie teraz, że ci, których prześladował, byli przyjaciółmi Boga. Przy pomocy wody i za sprawą Ducha Świętego, Szaweł staje się Pawłem. I z tą samą energią co przedtem, gdyż jest to ten sam człowiek, wielki Apostoł pogan zmienia swoje postępowanie i z godnością i męstwem szlachetnego bojownika wyrusza, aby głosić Prawdę, którą widział na własne oczy. Chrześcijan ogarnęło zdumienie, a jego przyjaciół — konsternacja. Poczynając od tej chwili bez reszty poświęca całą swoją energię na służbę Chrystusowi. Ochoczo przyjmuje głód, katastrofę morską, więzienie, kajdany.

Przemawia w obronie tych, którzy oddają cześć boską Panu, jednocześnie nie czyni z siebie dla nikogo ciężaru, ponieważ sam podejmuje trud i ciężką pracę, aby zarobić na utrzymanie. Zobaczył w Chrystusie Drogę, Prawdę i Życie. I już gotów jest nigdy nie spocząć w gorliwości rozpowszechniania Jego nauki, dopóki śmierć nie położy kresu jego owocnemu działaniu. Sroga chłosta, złośliwe oszczerstwo, żelazne kajdany, podłe zniesławienie — nic nie może nigdy oddzielić go od Boga.

Paweł był mężem nieustraszonym i z tej racji miał odwagę skapitulowania przed Bogiem. Później, także z tej samej przyczyny, zawsze potrafił pozostawać wierny zasadom stałości, prawdy i honoru. Stawiam go za przykład lojalności, jaką trudno znaleźć u dzisiejszych ludzi.

Życie Pawła z Tarsu robi głębokie wrażenie. Jest on człowiekiem i świętym, który wypełnił w najmniejszym szczególe obowiązki wobec społeczeństwa. I jako dobry obywatel swego kraju, który poważnie wypełnia swe powinności, domagał się także wszystkich swoich praw.

Może myślałeś, że niedomaganie się swoich praw jest pokorą? Nonsens! Tylko ci, którzy nie wypełniają obowiązków, nie powinni dochodzić swoich praw.

Ta fałszywa pokora obca jest Pawłowi. Kiedy ma sposobność uniknąć chłosty, nie poddaje się biernie karze.

“Trybun rozkazał wprowadzić go do twierdzy i biczowaniem wydobyć zeznanie, aby się dowiedzieć, dlaczego tak przeciwko niemu krzyczeli. «Czy wolno wam biczować obywatela rzymskiego? I to bez

sądu?» — odezwał się Paweł do stojącego obok setnika, gdy go związano rzemieniem. Usłyszawszy to, setnik poszedł do trybuna i powiedział mu: «Co chcesz zrobić? Bo ten człowiek jest Rzymianinem». Trybun zapytał Pawła: «Powiedz mi, czy ty jesteś Rzymianinem?» A on odpowiedział: «Tak». «Ja za wielką sumę nabyłem to obywatelstwo» — odrzekł trybun”. Uczynił to z pewnym respektem i bojaźnią. Natomiast Paweł, ukazując swoją wyższość i godną postawę, z całym spokojem właściwym człowiekowi, który wie, że żyje w prawdzie, odpowiedział: «A ja mam je od urodzenia»[7].

Chcę ci teraz opowiedzieć o kilku wydarzeniach z życia tego Apostoła, abyś zobaczył, jak prawdziwy chrześcijanin powinien zachować się w trudnych chwilach.

Kiedy fałszywi świadkowie złożyli kłamliwe zeznania przeciwko Pawłowi i Syłasowi, na rozkaz pretorów i bez sądu zdarto z nich szaty i okładano kijami na oczach całego ludu. Następnie wtrącono ich, okrytych ranami i z zakutymi w dyby nogami, do więzienia i tam ściśle strzeżono. Oni wszakże byli szczęśliwi, że mogą cierpieć dla Chrystusa.

Po pewnym czasie pretorzy uświadomili sobie, że Paweł i Syłas są niewinni. Strażnik więzienny wszedł do celi, aby w imię sprawiedliwości ich zwolnić. “Kiedy nastał dzień, pretorzy posłali liktorów z rozkazem: «Zwolnij tych ludzi!». Strażnik więzienia oznajmił Pawłowi ten rozkaz: «Pretorzy przysłali mnie, abym was wypuścił. Wyjdźcie więc teraz i idźcie w pokoju!»”

Ale nie! Taki człowiek jak Paweł nie może znieść podobnej obelgi.

“Publicznie, bez sądu biczowali nas, obywatele rzymskich i wtrącili do więzienia, a teraz cichaczem nas wyrzucają? O, nie! Niech tu sami przyjdą i wyprowadzą nas!”[8]

To jest postępowanie człowieka, który mógł później powiedzieć: “I sam usilnie się staram, aby mieć zawsze czyste sumienie wobec Boga i wobec ludzi”[9].

Aby być chrześcijanami, nie musimy bynajmniej przestać być ludźmi. Aby żyć życiem wewnętrznym, życiem duchowym, nie musimy wcale rezygnować z tego, żeby być silnymi i mężnymi.

I tu właśnie powstaje pytanie, dlaczego pozwalamy na to, aby bliski związek, między duszą a Bogiem, który powinien być związkiem cudownym, staje się częstokroć zniewieściały i mdły. Dlaczego

pozwalamy, aby nasze wewnętrzne życie było miękkie i gnuśne?

Myślę, że prawdą jest, iż z reguły kobiety mają większą skłonność do życia dewocyjnego, większą łatwość do uczuciowego przeżywania praktyk religijnych. Ale to jeszcze nie powód, aby mężczyźni — bo o nich tutaj mowa — którzy bądź co bądź mają inną psychikę, mieli sami godzić się na uleganie wpływowi psychiki kobiecej w stosunkach z Bogiem. Życie wewnętrzne człowieka powinno opierać się na jego rozumie i woli. Jest jednak niestety faktem, że w wielu wypadkach cierpi ono na nadmiar niemęskiej uczuciowości.

Jednej rzeczy nigdy nie potrafię zrozumieć, mianowicie dlaczego mężczyzna, ilekroć mówi o życiu wewnętrznym, musi wyrażać się słowami i używać tonu głosu, który jest raczej właściwy kobiecie lub

dziecku niż mężczyźnie. Z pewnością nie jest to kwestia łagodności.

Myślisz, że to tylko sprawa formy, nieważne drobnostki? Dobrze, możemy to nazwać drobnostkami, jeśli chcesz, ale są to takie drobnostki, które odpychają mężczyzn w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

Pierwsi męczennicy tej wielkiej przemiany, którą zaproponował Chrystus, byli rzeczywistymi ludźmi. My nigdy o tym nie myślimy, ponieważ, prawdę powiedziawszy, już nie jesteśmy chrześcijanami. Jesteśmy ludźmi o niezahartowanym duchu, pożałowania godnymi słabeuszami, którzy nie mają ani siły, ani umiejętności, aby płynąć pod prąd.

Średniowieczni krzyżowcy byli mężami dzielnymi, pełnymi ludzkiej prawości... Bernard, Dominik, Franciszek... nasi średniowieczni

święci byli mocnymi i zdrowymi ludźmi. Takimi również byli wyznawcy, Ojcowie Kościoła, pierwsi męczennicy. Takimi byli również święci czasów nowożytnych. I takimi są też święci naszych czasów, dzisiejsi święci żyjący tuż obok nas.

Przeważnie jednak dzisiejsi chrześcijanie nie wiedzą nic o męstwie, ani o odwadze. Może wśród nich jest kilku mężnych, lecz atmosfera, w jakiej się znajdują, jest atmosferą miękkości i niemocy. Katolicy stali się słabi i tchórzliwi. Odwracają się od “hałasu świata”, utracili kontakt z dobrymi i złymi ludźmi tego świata i prowadzą leniwe, samolubne i wygodne życie.

Dlatego w dzisiejszych czasach skłonni jesteśmy mieszać chrześcijańską miłość z brakiem charakteru. Dlatego znosimy osoby, które nazywane są dobrymi, a są po prostu głupie. Mamy zbyt wielu

“świętych mężów” i za mało mężów, którzy są święci. Nasz kompletny brak męstwa, nasza tchórzliwość, nasza zupełna nieefektywność na polu apostołstwa — wszystko to sprawia, że głupotę nazywamy ubóstwem duchowym. Dlatego nie wiemy nic o świętym uporze i o osobowości życia chrześcijańskiego. Dlatego nasza słabość, jeśli chodzi o podstawowe zasady i zewnętrzne praktyki, doszła do takiego punktu, że całe nasze życie wewnętrzne, które powinno być pełne wigoru i dynamiki, jest tylko niesmaczną kompozycją, stanowiącą miękkie, słodkie, przecukrzone i zakalcowate ciasto. Człowiekowi Chrystusa potrzeba odwagi!

Potrzebni są mężni, dzielni ludzie, którzy nie boją się bólu i potrafią cierpieć w milczeniu, ludzie, którzy nie szukają przyjemności, których nie przeraża poniesienie ofiary, nie stronią od walki, są nieustraszeni w

obliczu trudności, ludzie, którzy nie czują strachu przed strachem, nie są nieśmiali, ani samolubni, nie gorszą się z powodu tego, co widzą i słyszą. Rzetelność wymaga odwagi. Energia i stanowczość nie są pychą, lecz stanowią prawdziwe cechy męskości.

Tacy ludzie nigdy nie dadzą się podeptać, zawsze pełni mocy, która wprawia w zdumienie słabeuszów, gotowi są do obrony ducha i praktyk chrześcijaństwa, które wyznają.

Takich odważnych ludzi cechuje męskie postępowanie, szlachetność gestów, prosty chód — nie ma w nich niczego z głupich błazeństw wypchanej lalki.

Nigdy jednak nie powinno się mieszać męskości z czystym uporem i złymi manierami.

Jeśli męskość przejawia się sporadycznie, przy szczególnych okazjach, to nie jest to nawyk. Jeśli

ma być cnotą, musi być stała.
Prawdziwa męskość ukazuje się w
najbardziej nieznaczących
szczegółach naszego życia, na
przykład w uścisku dłoni innym
ludziom.

Dzisiejsi chrześcijanie winni być
wyjątkowo silni i zdrowi, jeżeli
wielkoduszność — cnota konieczna
do rozpoczynania wielkich
przedsięwzięć, oraz
wspaniałomyślność — cnota
konieczna do przewycięzania
wielkich rozczarowań, mają się
rozwinąć przy pomocy łaski, do
takiej pełni, jak u pierwszych
chrześcijan. Nigdy nie uczynisz
niczego pożytecznego ze słabeusza,
który boi się zimnej wody w
zimowym poranku.

Natomiast u człowieka z naturalnym
charakterem, u człowieka z odwagą i
siłą, wlana cnota męstwa znajdzie
mocny, naturalny fundament, a

doskonałe zjednoczenie cnót
ludzkich i nadprzyrodzonych -
uczyni tego człowieka doskonałym
bojownikiem Chrystusa.

Zatem winienesz radować się i czuć
się szczęśliwym, kiedy okoliczności i
ludzie dają ci się we znaki. W takich
chwilach powinienesz pamiętać, że
Bóg w ten sposób cię doświadcza,
ponieważ znajdujesz się w liczbie
jego najsilniejszych synów.

Powiadasz, że znajdujesz bardzo
mało tej siły i odwagi u ludzi, którzy
żyją wokół ciebie. Zgoda, ale czy
naprawdę chcesz być jednym z nich,
jednym z tłumu? Jeśli tak, i jeżeli
jesteś zadowolony z tego, że nadal
będziesz żył jak dotychczas, to
zamknij tę książkę. Zamknij też na
zawsze inną Książkę, Książkę, która
zawiera “rewolucyjną” naukę dla
wszystkich chrześcijan — Ewangelię.

Jeżeli jednak jesteś jednym z tych,
albo jeśli chcesz być jednym z tych,

którzy pragną poznać Boga, kochać Go i być szczęśliwymi przy Nim, nie opuszczając toczącego się wokół świata, w którym żyją i pracują, to nie przerywaj czytania. Takim jak ty i podobnym do ciebie muszę zacytować podnoszące na duchu zdanie: “Bądź silny. Bądź męski. Bądź mężczyzną. A następnie... bądź świętym.”[10]

TĘSKNOTA ZA PRAWDĄ

“Wszystko co prawdziwego zostało powiedziane należy do nas, do chrześcijan”

Św. Justyn[11]

“Obiecuję ci”, “przysięgam”, “daję słowo”, “zapewniam cię”, “naprawdę”. Czy rzeczywiście mówisz prawdę? Ileż to razy słyszymy te emfatyczne zwroty na wielkim rynku świata? Słyszymy je nieustannie zarówno przy

załatwianiu interesów jak i w sprawach miłosnych.

Zawsze odczuwamy silne pragnienie, więcej niż pragnienie — konieczność, przekonania innych o tym, że mówimy prawdę. I tak dzieje się między ojcem a synem, między najlepszymi przyjaciółmi, między zakochanymi. Są to obietnice i przysięgi, które zapewniają o naszej szczerości, a w gruncie rzeczy stanowią nieczne kłamstwa, które potrafią zniszczyć całe życie człowieka.

W naszych czasach utraciliśmy wszelkie poczucie wstydu, kłamiemy z niegodziwych pobudek w pełni świadomości tego, co czynimy ze złości, ze złej woli, w gniewie. Mówimy kłamstwa, niekiedy wielkie kłamstwa w przemówieniach publicznych, w kołach rodzinnych, w prasie, w radiu. Mówimy kłamstwa tym, których nazywamy swoimi

przyjaciółmi, mówimy je małym dzieciom i mówimy je Bogu. Kłamiemy samym sobie. Nigdy przedtem ludzie nie czuli się tak samotni, tak izolowani, żyjąc wśród tak wielu innych ludzi.

“Niby łuk napinają swój język; kłamstwo, a nie prawda panuje w kraju... Albowiem kroczą od przewrotności do przewrotności... Wystrzegajcie się jeden drugiego i nie ufajcie nikomu z braci. Każdy bowiem brat oszukuje podstępnie, a każdy przyjaciel głosi oszczerstwa. Jeden zwodzi drugiego, nie mówiąc prawdy; przyzwyczaili swój język do kłamstwa.”[12]

Zdania te nadal dobrze pasują do obecnych pokoleń, do tego świata, który jest tak stary, a chełpi się swoją postępowością.

Kłamstwo nie jest niczym nowym. Ojciec wielkiego oszustwa ma już tysiące lat. On pogrąża w ciemności

serca nieszczęsnych ludzi od zarania istnienia Ziemi i wyrywa ich dusze z miłujących ramion Ojca Prawdy.

Wybawienie tej już nie młodej ziemi od zamętu, w którym teraz się pogrąża jest zadaniem wszystkich chrześcijan.

Czy nie czujesz pilnej potrzeby niesienia Prawdy pod każdą strzechę ubogich ludzi, aby usunąć brud i śmiecie pozostawione przez siewców zła, idących przez świat?

Nie możesz chyba trwać w spokoju i nie przejmować się w obliczu panoszącego się kłamstwa?

Czy jest to normalne, że my, synowie Prawdy, jesteśmy tak przygnębieni i tak poniżeni, że już nie ma w nas nawet chęci posiadania tej Prawdy?

Czy mamy zachowywać się jak tchórze w obliczu kłamstwa, które zewsząd nas zalewa?

Bóg sam dał nam sposób
przeciwstawiania się kłamcom.
Słowami proroka powiadam ci, że on
każe nam przetapiać złoto, aby
zbadać jego wartość. A wszystko to
okazuje się niesamowitym fałszem.
To co wychodzi z bardzo wielu ust,
nie jest ani złotem, ani srebrem. Jest
żelazem, jest ołowiem — metalami
fałszywymi...

Ludzie, którzy odeszli od Boga
szukają teraz tej Prawdy, która jest
Drogą wiodącą do Życia wiecznego.
Czy na pewno oni cię nie obchodzą?
Właśnie dlatego, że sami są tak
pogrążeni w fałszu i oszustwie,
zawsze radzi są spotkać tych, którzy
są prawdomówni i zrównoważeni
 duchowo, którzy nie oszukują
 samych siebie. Stale obserwują jak
wygląda nasze życie, aby się
przekonać, czym jest prawda, którą
się kierujemy. Jest rzeczą
powszechnie znaną, że to, co jest
samo w sobie dobre, a równocześnie

rzadko spotykane, jest bardzo
pożądane, poszukiwane i doceniane.
Dlatego świat ogarnia tęsknota, aby
poznać prawdę.

Nie ma więc co się dziwić, że oni
doznają szoku, znajdując ten sam
fałsz panujący wśród nich u wielu
naszych braci chrześcijan. Szukają
prawdy, szczerości, lojalności,
szlachetności. Niewiele z tych
ludzkich cnót mogą u nas znaleźć,
ponieważ zdeformowaliśmy
cudowne cnoty nadprzyrodzone, nie
dając im odpowiedniego wsparcia,
prawdziwego fundamentu, ich
naturalnego źródła rozwoju, który w
całości powinien być zakorzeniony w
naszej ludzkiej naturze.

Prawdę w dzisiejszych czasach
pozostawia się tylko dla
konfesjonałów, szczerość jest
ograniczona tylko do modłów
wznoszonych do Boga, lojalność
interesuje nas tylko wtedy, gdy

chodzi o spełnienie tego, o co się modlimy. A co się tyczy szlachetności, to chyba nawet nie znamy znaczenia tego wyrazu.

“Ażeby działać jak chrześcijanie, musimy przede wszystkim działać jak ludzie. A to nie jest bez znaczenia. Doskonały chrześcijanin niewątpliwie musi jako człowiek spełniać swoje obowiązki, dlatego, że prawo Ewangelii obejmuje i udoskonala prawo naturalne. Spotyka się wszakże chrześcijan, lub raczej takich, którzy są nimi jedynie z imienia, i to nie tylko wśród zwykłych wiernych, ale nawet wśród zakonników i księży, którzy wprowadzie przestrzegają i to nawet skrupulatnie wybranych przez siebie nabożnych praktyk, ale mało wagi przywiązują do pewnych nakazów prawa naturalnego. Ludzie ci bardzo biorą sobie do serca to, żeby nie opuścić swoich nabożnych ćwiczeń, co jest rzeczą godną pochwały, ale

potrafią na przykład szarpać dobre imię sąsiada, mówić nieprawdę, nie dotrzymywać danego słowa, wypaczać sens tego, co ktoś napisał, nie respektować praw własności w odniesieniu do literatury i sztuki, zwlekać niekiedy z wymierzeniem sprawiedliwości, ze spłaceniem długów, nie przestrzegać ściśle warunków umowy.”[13]

Tę samą myśl wyraża Bossuet w słowach: “Są tacy ludzie, którzy odczuwają niepokój, jeśli nie odmówią różańca, lub innych ustalonych modlitw, albo jeśli opuszczą zdrowaśkę na odmawianej dziesiątce różańca. Nie ganię ich z tego powodu, broń Boże! Mogę tylko pochwalić ich za troskę o dokładność religijną w nabożnych ćwiczeniach. Któż jednak może to znieść, gdy widzi te same osoby z łatwością łamiące cztery lub pięć przykazań dekalogu w ciągu dnia, nie odczuwając żadnego niepokoju i

depcząc święte powinności chrześcijanina bez żadnych skrupułów?”[14].

Powiedziałem ci już i powiadam jeszcze raz: chrześcijanie nie mogą prowadzić podwójnego życia, jednego w stosunkach z Bogiem, a drugiego w stosunkach z ludźmi. Musimy przyjąć jedną i tę samą postawę względem religii i naszego życia, ponieważ jedno i drugie jest ściśle ze sobą związane tak, jak dusza z ciałem. Każda inna postawa jest fałszywa i godna potępienia. I właśnie dlatego widzimy wokół siebie tak wielu prowadzących fałszywe i zasługujące na pogardę życie.

Jedną z podstawowych spraw w historycznym rozwoju człowieka jest jego prawdomówność. “Prawda” u człowieka jest zgodnością tego, co powinno być z tym, co jest w rzeczywistości. I za tym idąc im

chrześcijanin jest mniej człowiekiem, tym dalej będzie od tego co prawdziwe. Im bardziej jest on ludzki, tym bliżej będzie Chrystusa, który jest samą Prawdą.

Czy wobec tego mamy lekceważyć te cnoty ludzkie, które niektórzy ludzie błędnie nazywają “zewnątrznymi”?

W rzeczywistości są one tak wewnętrzne, tak bardzo intymne, że sięgają samego korzenia naszej natury i są bardzo ważnymi częściami całej naszej istoty.

Wszystko co czynimy, jeśli to ma być prawdziwe, musi być dokonywane w całkowitej zgodności z naszą ludzką naturą: każdy czyn, który wykracza poza tę linię postępowania, jest fałszywy i błędny. A kiedy ten fałsz jest popełniany świadomie i w intencji oszukania kogoś, wtedy jest to kłamstwo.

“Ojcze Święty... uświęć ich w prawdzie”[15].

O Panie spraw, abyśmy żyli w prawdzie, tak aby ludzie szli za nami i bardziej zbliżali się do Ciebie. Jest w istocie dużo prawdy na świecie, ale o ile potężniejsze, powszechniejsze i bardziej uznawane za coś normalnego jest oszustwo.

Gdybyśmy byli w całkowitej zgodności z naszą naturą, bylibyśmy całą prawdą. O Panie, uczyn nas ludźmi, abyśmy mogli stać się świętymi!

Ta wyzwalająca prawda, to życie dające prawdę, poprowadzi nas poprzez wszystkie drogi na ziemi, drogi, które ciągną się bardzo daleko, poprowadzi nas z podniesionymi głowami, z uśmiechem na ustach, w radosnym nastroju i z płomiennym pragnieniem w naszych sercach, aby przyprowadzić do stóp Chrystusa tych nieszczęsnych ludzi, których ujarzmił ojciec kłamstwa.

Wam poganom i wam ludziom małej wiary powtarzamy: prawda was wyzwoli! Szukajcie jej więc, zanim nadejdzie noc i ciemność oślepi was na zawsze. My, którzy jesteśmy chrześcijanami, posiadamy tajemnicę tego pokoju, którego szukacie. Poza Chrystusem nie znajdziecie go nigdzie!

A ty sam nigdy nie obawiaj się tych nieszczęśników, którzy po omacku szukają prawdy. Kochaj ich. Prawdziwy chrześcijanin, świadomy, że posiada dzięki wierze to, czego inni poszukują, pozostawia im swobodną drogę do znalezienia tej prawdy. Co więcej, będzie wspierać szczerze wysiłki w celu poznania prawdy, pogańskiego naukowca, niewierzącego robotnika, polityka bez wiary, bezbożnego badacza.

Niech szukają! Niech się trudzą! Nie ma czego się obawiać. My jesteśmy w Prawdzie, a Prawda jest jedna i

Prawda jest w Nim. Posiadamy prawdę i powinniśmy żyć prawdą tak, żeby pochwała jakiej Chrystus udzielił Natanaelowi, który się do Niego zbliżał: “Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp”[16], mogła być powtórzona w stosunku do nas.

CZŁOWIEK I CHRZEŚCIJANIN

“To, co nadprzyrodzone nie musi wykluczać tego, co ludzkie. I tak jak to, co nadprzyrodzone zasadza się na tym, co naturalne, tak to, co chrześcijańskie powinno wspierać się na tym, co ludzkie. Dlatego też sam człowiek musi stać się silny i zdrowy. Doskonały chrześcijanin musi także stać się doskonałym człowiekiem z punktu widzenia kultury, kwalifikacji zawodowych, wychowania społecznego i ogłady.”

J. Sellmair, [17]

Silną, prawdziwie męską osobowość osiąga się przy rozwoju tych cnót ludzkich[18], które otrzymaliśmy w niewykształconej postaci z chwilą narodzin. Dwoma głównymi właściwościami charakterystycznymi dla człowieka i odróżniającymi go od zwierzęcia są inteligencja i wolna wola. Przez odpowiednie wykorzystanie tych dwu właściwości, które są źródłem i przewodnikami zasadami w jego działaniach, człowiek powinien rozwijać prawość, lojalność, uczciwość, męstwo, ducha solidnej pracy, miłość bliźniego, wielkoduszność, odwagę, pogodę ducha, optymizm, szczerłość, towarzyskość - oraz te cztery ludzkie cnoty, które są podstawą cnót kardynalnych: roztropność, sprawiedliwość, wytrwałość, umiarkowanie.

Człowiek przez swoją naturę musi dążyć do doskonalenia się, opartego na tym konkretnym fakcie, że jest

człowiekiem. Jest bardziej człowiekiem w zależności od tego, jak bardzo są zakorzenione w nim ludzkie cnoty, a zakorzeniają się one tylko przez powtarzane czyny i osobiste wysiłki. W teorii nie potrzeba żadnej nadprzyrodzonej pomocy, ażeby stać się doskonałym, jednak środki jakie zapewnia natura, nie wystarczają. W praktyce człowiek, który stara się osiągnąć ten ideał przy pomocy czysto naturalnych środków i swej naturalnej siły, nie stanie się niczym więcej jak zwierzęciem.

“Ale póki człowiek trwa w stanie grzechu śmiertelnego, te prawdziwe cnoty pozostają w stanie dyspozycji chwiejnej (*in statu dispositionis facile mobilis*); nie są one jeszcze w stanie cnoty utrwalonej (*difficile mobilis*). Dlaczego? Dlatego, że póki człowiek jest w stanie grzechu śmiertelnego, wola jego jest habitualnie odwrócona od Boga; zamiast miłować Go ponad

wszystko, grzesznik kocha siebie samego bardziej niż Boga. Stąd wielka słabość w pełnieniu dobra moralnego nawet w porządku przyrodzonym.” [19]

“ Z powodu grzechu śmiertelnego wola jest bezpośrednio odwrócona od celu ostatecznego, nadprzyrodzonego i pośrednio od celu ostatecznego przyrodzonego, bo już prawo naturalne zobowiązuje nas do posłuszeństwa Bogu, cokolwiek by rozkazywał. Tak więc wszelki grzech przeciw celowi ostatecznemu nadprzyrodzonemu jest pośrednio grzechem przeciw celowi naturalnemu.” [20]

Prawdziwym cnotom nabytym, które są w człowieku znajdującym się w stanie grzechu śmiertelnego, brak trwałości — ponieważ nie są zespolone, nie mają dostatecznego wsparcia ze strony ściśle związanych

z nimi cnót moralnych, których często brakuje.[21]

“Tak więc by prawdziwe cnoty nabyte nie były tylko w stanie dyspozycji chwiejnej, ale w stanie cnoty utrwalonej (*in statu virtutis*), trzeba, aby były związane z sobą, by człowiek nie był w stanie grzechu śmiertelnego, lecz by wola jego była skierowana ku celowi ostatecznemu. Trzeba, aby miłował Boga bardziej niż siebie samego, przynajmniej miłością czci, rzeczywistą i skuteczną, jeśli nie miłością odczuwaną. A to nie jest możliwe bez stanu łaski i bez cnoty miłości.”[22]

Jak moment powołania nas do życia czyni z nas ludzi, dając nam naturę i tkwiące w niej zarodki pewnych cnót ludzkich, tak samo chrzest czyni nas chrześcijanami, dając nam Łaskę, a z nią, w postaci zarodkowej, wlane cnoty teologiczne i moralne,[23] i dary Ducha Świętego, które są

istotne, aby człowiek mógł osiągnąć cel nadprzyrodzony, do którego jest przeznaczony.

Chrzest dokonał w naszych duszach radykalnej zmiany. Wskutek grzechu pierworodnego urodziliśmy się jako przedmioty gniewu Bożego.

Przemienia on nas, w jednej chwili dzięki łasce, z obdarzonych rozumem zwierząt w istoty wyższe niż aniołowie są ze swej natury. Bóg uczynił nas członkami swej rodziny!

Skoro więc jesteśmy dzięki łasce synami Boga, powinniśmy starać się zawsze działać w sposób właściwy dla dzieci tak wielkiego Króla. Ażeby dać nam możliwość takiego postępowania, nasz Ojciec Bóg bezpośrednio zaszczeplił w naszych duszach konieczną siłę: *cnoty wlane*. Nazywają się one nadprzyrodzonymi, ponieważ stoją ponad wymaganiami natury. Niektóre z nich nazywają się

teologicznymi, ponieważ odnoszą się bezpośrednio do Boga. On jest bezpośrednim przedmiotem tych cnót. (Wierzyć w Boga i we wszystko, co Bóg objawił, pragnąć posiąść Jego samego, miłować Go więcej niż swoje życie, to są *cnoty boskie* — Wiara, Nadzieja i Miłość.) Inne z tych cnót nazywane są *moralnymi*, ponieważ ich bezpośrednim przedmiotem są nadprzyrodzone środki, konieczne do osiągnięcia naszego nadprzyrodzonego celu.

(Roztropność, sprawiedliwość, męstwo, wstrzeźliwość są podstawą całej piramidy cnót, które musimy praktykować, jeśli skarb, który mamy, a którym jest Bóg, ma nie być utracony przez grzech śmiertelny lub splamiony przez grzech powszedni.)

Przez łaskę Boga jesteśmy Jego synami, dzięki cnotom wlanym jesteśmy w stanie odpowiednio postępować. Ale to wszystko nie

wystarcza. Pomimo wszystkiego co otrzymaliśmy od Boga, jesteśmy nadal ludźmi i nadal dźwigamy na naszych barkach ciężkie znamię grzechu pierworodnego. Nasz rozum wciąż ma skłonność do błędzenia. Nie może nigdy wiedzieć wszystkiego, co chciałby wiedzieć, ponieważ jest ograniczony.[24]

Człowiek niekiedy zachowuje się w godny sposób, ponieważ rozum przewyższa żądzę i zmysły; innym razem postępuje jak imbecyl, ponieważ pozwala zmysłom sobą zawładnąć. Jest rzeczą istotną, aby Duch Święty nie pozostawiał nas samych w zmaganiu, przez które musimy przejść, ażeby osiągnąć zjednoczenie z Chrystusem w świętości, gdyż to właśnie jest naszym celem.

Duch Boży nie zaniedbał tej istotnej sprawy. Daje nam natchnienie, dzięki któremu możemy łatwo postępować

na drodze doskonalenia się.
Dyspozycje, które czynią człowieka
pojętnym i podatnym odbiorcą
Bożego natchnienia, nazywają się
Darami Ducha Świętego. Oto krótki
opis całego nadprzyrodzonego
organizmu, który Bóg wlał w nasze
dusze, kiedy zostaliśmy ochrzczeni
wodą z naszych ziemskich strumieni.

Od momentu otrzymania Chrztu św.,
jedyną ważną rzeczą mającą
znaczenie dla chrześcijanina, rzeczą,
która ma rozstrzygnąć o Tobie “na
wieki”, jest niewątpliwie “stan łaski”,
który dał ci Bóg. Jakkolwiek jesteś
mężny, nawet przez moment nie
zapominaj, że jeśli umrzesz w stanie
grzechu śmiertelnego, pójdziesz do
piekła... Ze wszystkimi swoimi
ludzkimi cnotami!

Ażeby żyć jak chrześcijanie, musimy
polegać na łasce udzielanej przez
Sakramenty. Tak! To jest droga,
której nigdy nie trać z oczu. Wiara,

Nadzieja i Miłość. Roztropność,
Sprawiedliwość, Męstwo i
Umiarkowanie. Modlitwa i Ofiara.
Świętych obcowanie oraz duchowe
dzieciństwo. Któż jest tym
niegodziwcem, który temu
zaprzecza? Któż się oburza, że nie
mówię o Matce Bożej w tych krótkich
wierszach? Któż się ośmielił
powiedzieć — po przeczytaniu
pierwszego wydania tej książki — że
nie rozumie dlaczego nie
wspomniałem wtedy o świętym,
który się uświęcił przez odmawianie
Różańca, albo o takim, który osiągnął
niebo przez duchowe Rekolekcje,
albo o jeszcze innych? Czyżby
przypadkiem książka ta miała być
gablotką naszych najpiękniejszych
klejnotów?

Pragnę tu podkreślić fakt, że te
nadprzyrodzone cnoty, które
pierwotnie przysły do nas od Boga i
są w istocie boskie, muszą się
rozwijać w nas, w ludziach, w tobie i

we mnie, opierając się na ludzkiej naturze, którą otrzymaliśmy, przychodząc na świat. Ten nadprzyrodzony organizm powinien być przeszczepiony do silnego i zdrowego organizmu cnót ludzkich. Pragnę abyś rozwijał ludzkie cnoty do ich pełni, ponieważ Chrystus, nasz Wzór, to właśnie uczynił.

Chrystus był jako człowiek doskonały (*Perfectus homo*). Chrystus zawsze działał z maksymalną doskonałością też po ludzku mówiąc. (*Bene omnia fecit* — “Dobrze uczynił wszystko”) [25].

Chrystus posiadał wszystkie cnoty ludzkie. U człowieka konieczność posiadania tych cnót nabiera szczególnego znaczenia. Chrystus, który miał doskonałą, wolną od grzechu naturę ludzką, nie miał przeszkód w praktykowaniu tych cnót. My natomiast spotykamy ich tak wiele! Rozwojowi cnót

moralnych (pokory, życzliwości, pobożności, cierpliwości, posłuszeństwa, czystości, pokuty..., jak również cnót kardynalnych) stoi na drodze wiele przeszkód w naszej ludzkiej naturze.

“Są w nas zdeprawowane skłonności wynikające z atawizmu lub temperamentu oraz ze złych nabywanych przez nas przyzwyczajeń, które stanowią tak liczne przeszkody w dążeniu do doskonałego wypełniania woli Bożej. Co może usunąć te przeszkody? Czy wlane cnoty moralne, których Bóg nam udziela wraz z łaską? Nie, one nie mają same z siebie tego przywileju. Niewątpliwie są to wspaniałe zasady działania, ale jest prawo psychologiczne, że zniszczenie złych przyzwyczajeń i usunięcie złych skłonności może być dokonane tylko przez dobre przyzwyczajenia, a te przyzwyczajenia mogą tylko być

efektem powtarzania czynów — stąd nazywają się cnotami nabytymi.”[26]

Ludzkie cnoty nazywane są nabytymi, ponieważ są wyłącznym owocem powtarzania ludzkich czynów i osobistych wysiłków[27]— są ścianami wielkiego kanału, wodoszczelnymi wałami obronnymi, które zabezpieczają boki przed zwaleniem się pod wpływem nacisku otoczenia. W łożysku kanału boskie wody Łaski będą więc łatwo płynąć, nie mając ze strony ciała i gliny żadnych przeszkód, które by tamowały przepływ.

Wlane cnoty moralne tworzą nadprzyrodzoną obudowę tych mocnych murów wzniesionych ludzkim wysiłkiem, tak, że Miłość może płynąć swobodnie z korzyścią dla duszy. Kiedy brakuje tych wałów obronnych, kiedy człowiek nie stara się ująć wody w kanał, wówczas Łaska napotyka tylko przeszkody w

duszy i jedynie cud może dokonać
przezwyciężenia trudności. Jednakże
mój drogi przyjacielu, Bóg nie będzie
czynił cudów, aby dopomóc duszy,
która nic nie czyni dla Boga.

Cóż dobrego może wlana cnota
męstwa dokonać w duszy, która nic
nie wie o ludzkiej mocy? Jeśli brakuje
podstawy do męstwa, to samo prawo
ciężkości powoduje, że cnota ta
zapada się w szczelinach duszy
tchórzliwej.

W jaki sposób może nadprzyrodzona
cnota wspaniałomyślności rozwijać
się w człowieku bojaźliwym, który
ucieka przed większym
przedsięwzięciem z obawy przed
wysiłkiem, jaki może towarzyszyć
zrealizowaniu tego przedsięwzięcia
do końca?

W jaki sposób może rozleniwiony
człowiek nabyć ducha
chrześcijańskiego umartwiania się?

Jak może rozkwitać szczodroblivość w samolubnej duszy, która ma jako granice — na północy i południu, na wschodzie i zachodzie — ciasne skąpe *ja*?

Prawdą jest, że w pewnych wypadkach[28] teologiczna cnota Miłości może rodzić nabyte cnoty moralne; człowiek pod natchnieniem miłości zaczyna powoli wykonywać czyny, których powtarzanie w efekcie prowadzi do powstania tych moralnych cnót. “Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania.”[29] To wszakże może się zdarzać w szczególnych przypadkach i w odniesieniu do osób, które zrobiły duże postępy w życiu duchowym. Do nas, do ciebie i do mnie bardziej pasują słowa: “Bóg pomaga tym, którzy pomagają sobie”.

Im bardziej człowiek jest człowiekiem, tym lepiej może przyjąć

wszelki nadprzyrodzony wpływ bez
wielkich trudności lub
jakiegokolwiek rodzaju okaleczeń.
Konieczność posiadania ludzkich
cnót moralnych jest oczywista. Cnoty
te ułatwiają w istotny sposób
praktykowanie cnót
nadprzyrodzonych, wywierając
bezpośredni wpływ na wlane cnoty
moralne i na teologiczną cnotę
Miłości, ponieważ miłość potrzebuje
dla swego pełnego rozwoju, wsparcia
cnót moralnych.

Powiedziałem ci, że aby *być*
chrześcijaninem musisz przede
wszystkim *być człowiekiem*. Pragnę
zakończyć ten temat, poświęcając
parę słów innej ważnej sprawie: pod
przemożnym wpływem Miłości
wszystkie te cnoty ludzkie, które
masz, staną się podstawą,
fundamentem niezliczonych czynów,
dzięki którym zasłużysz sobie na
życie wieczne.

Wiesz, że powinienes miłować Boga całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem, i całą swoją mocą. To jest pierwsze przykazanie[30]. Żadna ludzka działalność nie jest wyzwolona spod panowania miłości i zasługi. “I wszystko , cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa...”[31] “Przeto, czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.”[32]

Swoją pracę i odpoczynek, swój sen i rozrywkę, swój smutek i swoją radość, najpowszedniejsze czyny swego życia — spełniaj ku chwale Boga! Żadna działalność nie jest wyłączona z świętego życia chrześcijanina. Jeśli tylko zechcesz możesz przepoić każdy wysiłek, każdą ofiarę, każdą łzę przemożnym wpływem łaski Bożej.

Jeśli będziesz działał w taki sposób,
w stanie łaski i w dobrej intencji,
wszystkie twoje cnoty ludzkie,
wszystko co czynisz jako człowiek,
znajdzie się w cudownym obszarze
życia synów Boga. Łaska nie stwarza
ludzkiej działalności, ale działalność,
która już istnieje czyni
nadprzyrodzoną. Ona uświęca i
czyni nadprzyrodzonymi wszystkie
ludzkie czyny spełniane w dobrej
intencji.

Kiedy praca zostanie skończona na
poziomie *naturalnym*, możemy
powiedzieć, że dzięki łasce zostanie
dokonana na poziomie
nadprzyrodzonym. A ten fakt
stanowi podstawę dla uświęcania
naszego zwykłego życia.

Czy nie widzisz tej doskonałej
prostoty i wspaniałości zwykłego
życia każdego chrześcijanina?

Nie powinienes jednak myśleć, że
aby osiągnąć tę wspaniałość i

prostotę, wszystko co mamy czynić to współpracować z Bogiem w niejasny i nieokreślony sposób. Jest rzecz bardziej konieczna, mianowicie współpraca naszej natury z Łaską Bożą, cnót ludzkich z nadprzyrodzonymi, życia z religią — słowem współpraca *człowieka z chrześcijaninem*. Z tego właśnie zjednoczenia Chrystusa z tobą, wyłania się święty.

Kiedy Łaska Boża znajduje w człowieku dobrze rozwinięte naturalne dyspozycje — inteligencję, siłę woli, odwagę, wrażliwość, wyobraźnię... — napełnia je życiem w taki sposób, że czyni z tego chrześcijanina o wiele bardziej “przydatnego” Bogu i światu. Najbardziej uderzającym przykładem tego jest św. Paweł.

Tajemnice Łaski są niezgłębione i cudowne i nie możemy spodziewać się, że będziemy w stanie ocenić rolę,

jaką ludzkie dusze odgrywają we współodkupieniu rodzaju ludzkiego. Mogę ci jednak powiedzieć, że świat potrzebuje dzisiaj silnych i pełnych energii osobowości, osobowości świadomych faktu — skoro pokora jest prawdą — że mają obowiązek oddać się w służbę Bogu z wszelkimi swoimi życiowymi siłami, całą energią, wszystkimi talentami, które mają od Pana.

Człowiek, który zakopuje swoje talenty w piaskach, zasłuży na pogardę ze strony Boga.

Przytoczę słowa zmarłego Piusa XII: “Nie dziwcie się, moje dzieci, jeżeli mówiąc o odwadze podkreślamy wyraz «osobistej»...

Tę odwagę trzeba okazywać w każdym miejscu, w każdej chwili, w szczególnych okolicznościach, kiedy przypadkiem znajdziecie się w mniejszości, samotni lub prawie samotni, stojąc w obliczu

przeciwników, którzy są liczniejsi i śmielsi...

Takich właśnie ludzi potrzebują Kościół i społeczeństwo”[33].

Jednakże wciąż są i zawsze będą ludzie, którzy rozdierają szaty, kiedy piszemy, że to “ja”, a nie “my” mamy w ostatecznym rezultacie dokonać dzieła. Jeśli zawsze chowamy się za bezosobową liczbą mnogą, wygląda na to, że brakuje nam indywidualności.

BOŻY CZŁOWIEK

Moses... in omni domo mea fidelissimus est.

“Mojżesz... uznany jest za wiernego w całym moim domu.”

Księga Liczb 12, 7

Na następnych stronach pragnę pokazać godność i wielkość Bycia “człowiekiem Chrystusa” tym

ludziom, którzy patrzą z
politowaniem na nas chrześcijan,
szydząc z nas albo pogardzając nami.
Ty, człowiek wierzący, stojący przed
problemami dzisiejszego
chrześcijaństwa, musisz znaleźć siłę
do wyzbycia się postawy
bezsensownej rutyny, która
ogranicza twoje życie dla Chrystusa,
z Chrystusem i w Chrystusie, musisz
zdobyć się na życie aktywne, które
będzie przeciwstawiać się
bezczywności obojętnego tłumu.

Zawsze drżałem ze strachu, troski i
bólów spotykając się z poglądem, jaki
ludzie mają o naszych świętych.
Zawsze uważano ich za postacie ze
świata legend, dalekie od nas
samy, należące do dziejów dawno
minionych stuleci. Zawsze
umieszczano ich bardzo nisko, o
wiele niżej niż pozostałych
przedstawicieli rodzaju ludzkiego,
jako żyjących w jaskiniach, z dala od
hałasu tętniących życiem miast, albo

też bardzo wysoko, o wiele wyżej niż zwykłych śmiertelników, ponad chmurami, zawsze daleko od nas wszystkich.

Prawdziwe fakty są jednak bardzo odmienne. Nasi święci żyją blisko nas, tuż obok mnie i ciebie, tak blisko, że w momencie kiedy czytasz tę książkę, są święci czytający ją razem z tobą. Oto jak oni są blisko. Rzecz polega na tym, że świętość nie zawsze ujawnia się na zewnątrz.

Nie mówię teraz o nad-ludziach, ale o zwykłych chrześcijanach, których spotykasz w swej pracowni, o tych, którzy chodzą do tej samej klasy co ty, siedzą obok ciebie w biurze, obsługują ciebie za ladą, ustępują ci miejsca w autobusie, o jednym z twoich towarzyszy ciężkiej codziennej pracy.

Tak wygląda sposób postępowania Bożego człowieka, o czym mówiliśmy już tyle razy przedtem. Nie ma

żadnego zewnętrznego znaku, który by ich odróżniał w tłumie ludzi pracujących. Ale wewnątrz to są ludzie pełni Wiary, Nadziei i Miłości z wielką Wiarą, wielką Nadzieją, wielką Miłością.

Nie myśl, że Boży ludzie są bezgrzeszni. Każdy święty, każdy chrześcijanin, każda istota ludzka stworzona przez Boga, już przez sam fakt, że jest człowiekiem, nie jest pozbawiona ułomności. Święci wykorzystują swoją ludzką naturę wspierając się na niej, aby osiągnąć doskonałe zjednoczenie z Bogiem w tym życiu. Wiedzą naturalnie, że rzeczywistą “doskonałość” osiągną dopiero po śmierci, po śmierci, która jest przejściem od niedoskonałości do doskonałości, od wojny do pokoju, od udziału w tym co ludzkie do udziału w tym co Boskie.

Chciałbym ażebyś przestudiował ułomności świętych oraz środki jakie

zastosowali i wysiłki jakie podjęli,
aby je przewyciężyć. Zrozumiesz
wtedy, że byli oni ludźmi,
zwyczajnymi ludźmi.

Chrystus w ogóle nie znał grzechu.
Matka, którą mamy w Niebie nie
znała też grzechu. Każdy inny święty
miał te same ułomności jak ty i ja.

Żywoty świętych, które czynią
wrażenie, że święci nie mieli wad czy
złych skłonności są źródłem
przekonania, że świętość jest
zarezerwowana dla pewnej
niewielkiej liczby
uprzywilejowanych, są szkodliwymi
dokumentami, które wprowadzają
zamęt w sumieniach wielu
chrześcijan. Tego fałszywego poglądu
należy się wystrzegać, ponieważ jest
on sprzeczny z prawdą Ewangelii.
Słowa: “Bądźcie... doskonali...”
odnoszą się do każdego z nas.

Wszyscy ludzie mogą osiągnąć
doskonałość! Nie ma ludzkiego

zajęcia — wyłączając zawody, które są same w sobie grzeszne - w którym człowiek nie mógłby się uświęcać. Teatr, kino, sztuka, prasa, prawo (choć wydaje mi się z mojego własnego doświadczenia, że my, prawnicy musimy kroczyć po bardzo wąskiej ścieżce, aby być zbawionymi) - każda z tych dziedzin może być drogą do świętości.

Mamy szereg przykładów w osobach artystów i reżyserów filmowych, którzy porzucili świat i stali się świętymi. Miej ufność w Bogu i poczekaj trochę..., a zobaczysz takich, którzy nie porzucili tych samych zawodów, a którzy idą z ziemi prosto do nieba. Kościół — Matka wszystkich chrześcijan, będzie wskazywać nam na ich życie jako przykłady do naśladowania.

Jest mi przykro, gdy czytam słowa: “katastrofy, wojny, kryzysy gospodarcze nie mogą przeszkodzić

świętym w uświęcaniu, poetom w pisaniu, artystom w malowaniu, uczonym w pracy badawczej”. Ponieważ jest mi tak bardzo przykro, nie chcę podawać źródła tej wypowiedzi. Tak jakby rzeczą poetów było pisanie, a świętych uświęcanie się! Czy ktoś kiedyś słyszał o zawodzie “świętego”? Jest prawdą, że Kościół uznaje pewne stany, które nazywane są “stanami doskonałości”, ale tutaj mówimy o większości ludzi świeckich.

Nie ma ludzi, których zajęciem jest stawanie się świętymi, podczas gdy inni zajmują się badaniami, orką, budowaniem domów czy pisanem utworów poetyckich. To jest nonsens! To poeci, artyści, rolnicy, studenci, uczeni, matki rodzin i służące stają się świętymi, a stają się nimi właśnie z pomocą lub w ramach ich twórczości poetyckiej, artystycznej, w ramach uprawy pól, pisania książek, pełnienia

obowiązków rodzinnych, szorowania podłóg czy zmywania naczyń.

Autorzy biografii wielkich ludzi zazwyczaj podkreślają kilka sławnych momentów w ich życiu, ich wielkie działania, bohaterskie czyny, których dokonują w kilku zaledwie dniach.

Pragnąłbym czytać nie o owych odosobnionych wydarzeniach, ale o ich zwykłym postępowaniu w ciągu wszystkich dni, które przeżyli, aby móc osądzić, czy ta “wielka godzina” tak bardzo podkreślana przez ich biografów, była jedną odosobnioną godziną w ich życiu i w takim razie nie bardzo godną podziwu; czy też była logicznym rezultatem heroicznego stylu życia panującego we wszystkich monotonnych dniach ich zwykłego życia.

Chciałbym czytać nie o wzruszających czynach żołnierza, który stał na straży kiedy nastąpił

wybuch z krateru Wezuwiusza, ale o tym jak on się zachował, będąc na straży dzień przedtem.

Ażeby poznać samych siebie, musimy pograć się w milczeniu. Musimy nieco się odprężyć. Życie jest zbyt gorączkowe. Inaczej nigdy nie zobaczymy jakimi naprawdę jesteśmy. Nie powinniśmy obawiać się stwierdzenia, że jesteśmy niedoskonali, o czym już wiemy, raczej powinniśmy starać się odnaleźć te dary i talenty w jakie Bóg nas wyposażył.

Czysto negatywny rachunek sumienia — wykaz wad — w niczym nie pomoże. Doprowadzi nas tylko do śmiesznej i sztucznej pokory, pokory bezowocnej i pesymistycznej i w konsekwencji do zniszczeń naszego naturalnego jak również nadprzyrodzonego życia, do przyjęcia postawy zupełnej rezerwy, do obojętności niegodnej człowieka,

który jeżeli chce być chrześcijaninem musi wybrać drogę walki, męstwa i szlachetności. Musimy coś wiedzieć o dobrych skłonnościach, które ma każdy człowiek, ponieważ nie wszystko jest w nim złe.

Musimy znać zwłaszcza te cechy, te boskie wartości, które Bóg umieścił w naszej inteligencji, w naszych ustach, w naszym sercu, w naszych czynach, w naszym temperamencie, w naszym charakterze. Bóg, który nigdy nie czyni niczego bez powodu, umieścił w nas zarodki wielu cnót i jest naszym zadaniem rozwijać je i dbać o nie. Tak więc niektórzy z nas będą dzielni z natury, inni będą pogodni, inni wspaniałomyślni, jeszcze inni oddani ciężkiej pracy. Wszyscy jednak powinniśmy starać się rozwijać te cechy, których nam brakuje.

Miej oczy otwarte. Poznawaj samego siebie. Pamiętaj, że człowiek z

pięcioma talentami będzie musiał zwrócić dalsze pięć talentów. A człowiek, który ma jeden talent, nie może go ukryć w piasku w obawie przed Bogiem.

Spojrzyj przez chwilę wstecz poprzez ubiegłe lata i co widzisz? Mierne, bardzo mierne życie. Dotąd nic nie zrobiłeś. Ufaj słowom Pana, a cud się zdarzy.

Spowiedź wymazuje życie z ubiegłych lat. Drobne umartwienia usuwają ponure cienie, które pozostały. Teraz spójrz przed siebie. Popatrz na to co musisz jeszcze przekroczyć... Na nowe drogi, które trzeba zbadać... na których jeszcze nie stanęła stopa ludzka. Prawda, pierwsi chrześcijanie posuwali się po nich, ale milczące lata sprawiły, że ślady ich zakryły chwasty.

Bądź stały w swoich postanowieniach. Bądź wytrwały w pracy, którą masz dzisiaj do

wykonania..., gdziekolwiek jesteś...,
cokolwiek masz robić. Ucz się kochać
swój zawód, swoją pracę.

Nie zazdrość żadnemu człowiekowi,
czy będzie to chrześcijanin, czy
nie-chrześcijanin. Staraj się
pamiętać, że będziesz musiał zdać
sprawę z wykorzystania swoich
talentów samemu Bogu. Zazdrościć...
— czego? komu? Masz wszystkie
środki, potrzebne aby stać się
świętym, aby spełnić wielkie dzieło
wśród ludzi. Wytrwałość w pracy,
którą masz na dzisiaj, wytrwałość we
wszystkich poczynaniach. Mówię ci
raz jeszcze: podnieś oczy ku Niemu, a
nauczysz się Go miłować.

A wtedy, kiedy już będziesz
zjednoczony z Bogiem, będzie ci
bardzo łatwo żyć ludzkimi cnotami
twojej osobowości w sposób
nadprzyrodzony. Będziesz je
praktykował z wielką prostotą, dzień
po dniu z nadprzyrodzoną

naturalnością. Jeżeli będziesz musiał zmagać się ze sobą samym, nie uchylaj się od tego. Nie martw się tym. Nie myśl, że jest w tym coś paradoksalnego, gdy powiem ci, że właśnie wtedy, kiedy musisz walczyć z niskimi skłonnościami swojej natury ludzkiej, jesteś bardzo ludzki. Właśnie wtedy twoje cnoty naturalne, przeżywane w sposób nadprzyrodzony, utworzą silną obronę, przeciwko złym nawykom, które napawają obrzydzeniem tych, którzy chcą być Bożymi ludźmi:

przeciwko kłamstwu — powstanie
prawda,

przeciwko podłości — szlachetność,

przeciwko hipokryzji — szczerość,

przeciwko dewocji — rzeczywista
pobożność,

przeciwko słabości — siła,

przeciwko zniewieściałości —
męstwo,

przeciwko nieśmiałości — śmiałość,

przeciwko nieudolności — moc,

przeciwko tchórzostwu — odwaga,

przeciwko zdradzie — wierność,

przeciwko smutkowi — radość,

przeciwko pesymizmowi —
 optymizm,

przeciwko mierności — osobowość,

przeciwko lenistwu — pracowitość,

przeciwko zamieszaniu — porządek,

przeciwko skąpstu —
szczodrobliwość,

przeciwko gadulstwu — milczenie,

przeciwko przechwalaniu się —
dyskrecja,

przeciwko letności — ŚWIĘTOŚĆ.

A w dniu ostatnim twój Bóg Ojciec
powie ci: “Pamiętam wierność twojej
młodości, miłość twą kiedy chodziłeś
ze Mną na pustyni, w ziemi, której
nikt nie obsiewa”[34].

Od początku miej błogosławioną
nadzieję, że wszystko jest możliwe.
Jakie to smutne słyszeć, gdy tak wielu
ludzi pozbawionych Miłości
powiada, że to jest za trudne, że my
nie potrafimy wytrwać. Oczywiście,
możemy, potrafimy! Powtórzymy im
to jak będziemy starzy, powiemy im
wtedy: “jest łatwe, jest łatwe..., nie
jest takie trudne, zupełnie nie jest
takie trudne, wystarczy zakochać się
w Bogu”.

[1] *Eneida*, I, 152.

[2] *Ga* 6, 4-5.

[3] Rademacher, *j.w.* s. 250.

[4] Pius XII, *przemówienie* (14-I-1948).

[5] *Droga*, nr 22.

[6] *Dz* 8, 3.

[7] *Dz* 22, 24-28.

[8] *Dz* 16, 35-37.

[9] *Dz* 24, 16.

[10] J.Escrivá, *Droga*, nr 22.

[11] *Apologia*, II, 15.

[12] *Jr* 9, 2-4.

[13] C. Marmion, *Jesucristo, vida del alma* (Chrystus, życie mojej duszy), Barcelona 1941, s.229.

[14] Cytowane przez Marmion'a, s. 216, *j.w.*

[15] *J* 17, 17.

[16] *J* 1, 47.

[17] *El sacerdote en el mundo* (Kapłan w świecie), prolog do wyd. hiszpańskiego, Madryt 1942.

[18] N.W. Cnoty nabyte.

[19] Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Pallottinum Poznań 1960, tom I, s. 55.

[20] Garrigou-Lagrange, *j.w.* tom II, s. 84, nota 10.

[21] *Por. św. Tomasz S. Th.* , I, II, q 65.

[22] Garrigou-Lagrange, *j.w.* tom I, s. 56.

[23] Jest prawdą, że łaską chrztu cnoty wiary, nadziei i miłości zostają w nas wlane (Sobór Trydencki, Sesja VI Roz. VII), a nauką, że cnoty moralne — roztropność, sprawiedliwość, męstwo, wstrzeźliwość dane są nam w ten sam sposób, potwierdza Katechizm

Soboru Trydenckiego (*De Baptismo*, nr 42).

[24] Por. św. Tomasz, *S. Th.*, I,II, q 68, a.2 do 3.

[25] *Mk* 7, 37.

[26] C. Marmion, s. 256, *j.w.*

[27] Kiedy mówię wyłącznym owocem, to nie zamierzam nie brać pod uwagę działania bożego, które poprzedza wszelką ludzką działalność, zgodnie z nauką św. Tomasza o wsparciu fizycznym, którą uważam za podstawę jego systemu.

[28] C. Marmion, *j.w.* s. 258.

[29] *J* 14, 15.

[30] *Mk* 12, 30.

[31] *Kol* 3, 17.

[32] *I Kor* 10, 31.

[33] Pius XII, *Odczyt do włoskiej młodzieży katolickiej*, 8-XII-1947.

[34] *Jr* 2, 2.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/fragment-ksiazki-chrzescijanie-do-boju/> (17-03-2026)